CENA 10 GR.

GRATIS

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO - RADYKALNE

Rok I | Sobota, 26 maja 1934 r. | Nr. 25



Wrogowie Polski chcą zjednoczyć swe siły

Von Pless, Flick i Harriman

Koncern górnośląski „Wspólnota Interesów" Flicka i Harrimana zabiega usilnie o sprzedanie swoich akcyj kapitalistom angielskim, albo połączenie się ze związkiem kopalń Robur. W sprawie tej jeździł do Londynu inż. Falter. W odpowiedzi na propozycję zaproponowali utworzenie wielkiej spółki górniczo-przemysłowej na czele z koncernem pszczyńskim. Anglicy chcą, żeby na czele tego nowotworu stanął von Pless — Książę Pszczyński. Książę ów znany jest z wystąpień antypolskich, gdyż popierał akcję hitlerowską, dając pieniądze polskie na niemieckich szowinistów. Nie płacił on należnych skarbowi podatków zasłaniając się niemożliwością płacenia z powodu braku środków. Na popieranie Niemców miał, a na podatki nie. Skazano go na więzienie, a po wypuszczeniu Niemcy urządzili mu owację.

Jeżeli zważymy, że książę Pszczyński, wróg Polaków i polskości, połączy się ze „Wspólnotą Interesów", której centrala znajduje się w Berlinie, to zrozumiemy, jak potworne ognisko wrogich kapitałów utworzy się w Polsce i jaka organizacja wyzysku rozpocznie destrukcyjną działalność dla gospodarstwa polskiego.

Polska od dłuższego czasu jest terenem wyzysku nietylko przez kapitał własny, który lokuje swoje zyski zagranicą, ale i przez obcy, który zakłada coraz to nowe gniazda rabunku naszego gospodarstwa.

Jedynem wyjściem z tej beznadziejnej sytuacji jest upaństwowienie i unarodowienie wielkich koncernów tych polipów ssących soki żywotne z naszego narodu. Życie wymaga w tym wypadku radykalnych posunięć i bolesnej dla kapitału operacji, którą należy przeprowadzić czemprędzej w interesie narodowego gospodarstwa.

Kij tułaczy w ręce...

Żydzi o swym przyszłym losie

W numerze 106 „Hajnta" Chr. Fink w następujący sposób ocenia sytuację żydów w Polsce:

„Położenie polskiego żydostwa przedstawia się istotnie katastrofalnie. Bez przesady można powiedzieć, że polskie żydostwo stoi nad przepaścią. I kiedy się widzi środki, które by należało przedsięwziąć, aby ratować się w tem położeniu, trzeba z wielkiem ubolewaniem stwierdzić, że radykalne środki znaleźć jest ciężko, a może nawet nie istnieją one wcale.

Należy z dużym naciskiem zatem stwierdzić, że trudno znaleźć radykalne środki zaradcze, raczej ich niema... istnieje sporo takich objektywnych okoliczności, które stawiają przyszłość żydostwa polskiego w bardzo smutnem świetle. Największem niebezpieczeństwem, grożącem polskiemu żydostwu, jest panująca w polskiem społeczeństwie tendencja opanowania handlu i rzemiosła... Dlatego to łatwo jest sobie przedstawić, jakie to ostre formy przybierze w Polsce walka o byt i jak ona będzie musiała odbić się na żydach.

W pierwszym rzędzie należy zastosować wszystkie środki, będące w rozporządzeniu światowego żydostwa, aby wytworzyć dla żydów polskich możliwość emigracji. Objektywna ocena stosunków w Polsce wykazuje że duża część polskich żydów będzie musiała wziąć do ręki kij tułaczy i szukać gdzieindziej kawałka chleba.

W pierwszym rzędzie należy tu wziąć pod uwagę Palestynę, ale dla tych wszystkich, którzy nie mogą urządzić się w Palestynie, muszą być szybko znalezione inne odpowiednie tereny emigracyjne, dokąd można będzie skierować szeroki prąd emigrantów żydowskich. To jest zdaje się jedyne rozwiązanie dla wielu setek tysięcy zdeklasowanych żydów, którzy kręcą się biernie zawieszeni w próżni po miasteczkach i miastach bez najmniejszego widoku znalezienia dziś lub jutro zajęcia dla siebie i dla dzieci".

A więc sami żydzi przyznają, że emigracja jest dla nich jedynym ratunkiem. Dlaczego więc oburzają się na nas, którzy doradzamy im to samo?

Unieważnienie listy O. N. R.

Pruszków przed wyborami

W Pruszkowie została unieważniona lista wyborcza Obozu Narodowo - Radykalnego. Unieważnienie to odbyło się w bardzo ciekawych okolicznościach. Przedewszystkiem zawiadomienie o wciągnięciu na listę wyborców wysłano zaledwie do kilkunastu osób — reszta wcale ich nie otrzymała. Na zapytania w tej sprawie przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej dr. Wytrwał oświadczył, że mógłby tylko wtedy brać odpowiedzialność za doręczenie wezwań, gdyby sam je roznosił; za woźnych zaś nie może odpowiadać.

Po tym wstępie przyszło unieważnienie. Powodem jego była zamała jakoby ilość podpisów pod listami. Podpisów zgłoszonych była liczba przepisowa, ale część ich uznano z więcej lub mniej prawnych powodów za nieważne. Ta sama historja była ze zgłoszonemi kandydaturami. Tak odmówiono prawa kandydowania kol. kol. Dmowskiemu Edwardowi i Tadeuszowi, dlatego, że znajdują się oni pod nadzorem policyjnym. Oczywistem jest, że orzeczenie to jest bezprawne. Nie mogą kandydować tylko ci, którzy są sądownie pozbawieni praw obywatelskich, a nadzór policyjny nigdy nikogo praw obywatelskich nie pozbawił. Nie pomogły tłumaczenia. Dr. Wytrwał listę unieważnił. Stosowano inne metody. Komendant posterunku Bayer informował wszystkich, że lista ONR. jest antyrządową i składa się z samych łobuzów.

Na placu pozostała tylko lista B. B. skromnie ukryta pod nazwą Jedności Gospodarczej, pół sanacyjna lista Bloku Katolicko-Gospodarczego, Chrześcijańska-Demokracja i żydzi.

•

Trudno istotnie zrozumieć poco w takich warunkach urządza się komedję wyborów samorządowych? Lepiej poprostu dekretem rozdać mandaty, bo skutek przecież byłby ten sam, a obeszłoby się bez wprowadzania w błąd opinji publicznej.

Albo wybory, albo nominacja. To, co się dzieje, to niesamowity przekładaniec, jakieś osobliwe połączenie: nominacja w drodze farsy wyborczej.

Społeczeństwo Pruszkowa musi pogodzić się z faktem, że — wbrew ustawie — nie będzie miało prawdziwego samorządu gminnego.

Z domu dla bezdomnych... na ulicę

Fatalna gospodarka

Prasa sanacyjna dużo już napisała o zainteresowaniu komisarycznego prezydenta miasta p. Kościałkowskiego — barakami dla bezdomnych.

Nie wszystkich jednak objęły zainteresowania p. prezydenta miasta.

W domach miejskich dla bezdomnych przy ul. Podskarbińskiej 4 — dzieją się nadal rzeczy... conajmniej dziwne.

Domy te, wybudowane w celu dostarczenia najtańszych mieszkań w stolicy — spełniały dobrze swoją rolę, póki znajdowały się w zarządzie Wydz. Opieki Społ. i Szpitalnictwa magistratu. Ludzie, którzy mieli ambicję, nie upadania całkowicie na barki społeczeństwa, którzy nie chcieli być „bezdomnymi" — płacili za skromne mieszkanie ile mogli, ale płacili.

Wydz. Opieki Społecznej robił im wszelkie możliwe ułatwienia. Rozkładano zaległości, które Wydział traktował możliwie najbardziej względnie; przenoszono do tańszych mieszkań i t. p.

Niestety jesienią 1933 roku domy przy ul. Podskarbińskiej przejął Wydz. Inspekcji Handlowej, który postanowił je przekształcić na przedsiębiorstwo handlowe.

Zobowiązania mieszkańców są traktowane rygorystycznie, prawdziwie po handlowemu. Od 5 grudnia ub. roku rozpoczęły się sprawy sądowe i... eksmisje! Obecnie około 200 rodzin straciło dach nad głową, i to straciło go dosłownie, ponieważ — wszystkie starania o umieszczenie w barakach dla bezdomnych przedstawiają się nieomal beznadziejnie.

W miejsce „niewypłacalnych bezdomnych", przyjmuje się na szeroką skalę pracowników miejskich, których dochody są bardziej uchwytne.

Na tem miejscu trzeba również zwrócić uwagę na wygórowane opłaty stemplowe, które przy podaniu o przyznanie pomieszczenia w domu przy ul. Podskarbińskiej wynoszą 5 zł. Ma się rozumieć przy odpowiedzi odmownej opłat tych nie zwraca się. A przecież są one pobierane od ludzi, dla których 5 zł.— to majątek.

Do Kolegów-obozowców sprzedawców „Sztafety"

Koledzy!

Pierwszy okres propagandy „Sztafety" w Warszawie skończony. Powołani rozkazem kierownictwa, stanęliście pół roku temu do rozprzedaży pisma na ulicach stolicy. Spełniliście obowiązek w warunkach niezmiernie ciężkich. W słoty i w mróz staliście zawsze na posterunku, nieraz przemarznięci i skostniali, z numerami tygodnika „Sztafeta" w ręku. Z waszej pracy powstała „Sztafeta", jako dziennik.

Zjednoczywszy swe wysiłki z wysiłkiem redakcji, zdobyliście dziennikiem serca i myśli Warszawy. Wytrzymaliście ogniową próbę codziennych aresztów. Nic Was nie odstraszyło, nic Was nie złamało. Przeciwnie. Każda zapora hartowała was i uzbrajała do dalszej walki.

W ciągu dwóch tygodni dotychczasowego istnienia dziennika, dotarliście z nim wszędzie, byliście jednym z motorów jego rozwoju. Nie brakło wśród was nikogo: koleżanki i koledzy z wyższych uczelni stanęli w jednym szeregu z robociarzami z przedmieść. Wszyscy pracowali z energją, z zapałem. Praca wasza dała wyniki. Dziś już niema w Warszawie nikogo, ktoby nie wiedział, czem jest „Sztafeta". Jasna koszula obozowca, sprzedającego „Sztafetę" stała się dla Warszawy symbolem naszego Ruchu.

Po spełnionej pracy odchodzicie na inny posterunek. Będziecie pracowali gdzieindziej, ale tak samo twardo i nieustępliwie.

Bądźcie zawsze czujni i gotowi na rozkaz kierownictwa.

Dobrze zasłużyliście się sprawie.

WYDZIAŁ STOŁECZNY OBOZU NAR.-RADYKALNEGO

Rujnowanie drobnych przedsiębiorstw

Ubezpieczalnia nie chce rozkładać na raty należności

Ze względu na ciężkie bardzo warunki w jakich znajdują się dziś duże i małe przedsiębiorstwa przemysłowe, zdarza się niejednokrotnie, że zalegają one z należnościami swemi w stosunku do Ubezpieczalni Warszawskiej.

Dziwną się jednak wydaje polityka Ubezpieczalni, która nie chce rozkładać na raty należnych jej sum.

Wiele drobniejszych przedsiębiorstw będzie musiało zapłacić całą należność, a tem samem zaprzestać pracy. Powiększy to bezrobocie, zwiększy tem samem ilość świadczeń ze strony tejże Ubezpieczalni. I w czyjem to jest robione interesie? Kto nadaje taki kierunek polityce finansowej Ubezpieczalni?

Nowe porządki w Magistracie

Płacą, czy nie płacą

Pan komisarz namyśla się

Głośne były swego czasu polityczne rugi w Magistracie. Mówiono, że to podobno komisarz Kościałkowski usprawnia pracę w biurach miejskich. Polegało to usprawnienie na tem, że wyrzucono starych, wykwalifikowanych urzędników, a przyjęto partyjnych nieuczków. Intratniejsze posadki dostali swoi, ci lepsi od specjalnych poruczeń.

Tymczasem wyrzuconym na bruk urzędnikom dotychczas nie zapłacono odpraw. Wniosek z wykazem należności jest u p. komisarza, ale nad nim p. komisarz się namyśla już blisko dwa miesiące. Łatwo się komuś namyślać, jak ma uposażenie prezydenckie i nie grozi mu głód, jak tym wszystkim, których wylano, bo sumienie mieli niezależne i kark mało giętki.

Dziwnie się czasami plecie na tym bożym świecie. Jedni jeść co nie mają, a inni na głowie stają.

Szkoda tylko, że p. komisarz nie pomyślał o odszkodowaniach przed redukcją tych pracowników, na miejsce których przyszli obecnie żydzi, jak to ma miejsce w Centralnej Organizacji Mechanizacji Pracy.

Swoich Polaków się wyrzuca, a przyjmuje się obce przybłędy.

Bezrobocie w Anglji maleje

LONDYN 25.5. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się w ciągu pierwszej połowy maja o dalszych 50.000 osób, a w porównaniu z rokiem ubiegłym o 600 tysięcy.

Nie wolno krytykować Talmudu!

„Błyskawica" skazana

KATOWICE 25.5. Dwudniowy proces redaktora odpowiedzialnego „Błyskawicy" zakończył się dziś wyrokiem skazującym go na 9 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata oraz na 200 zł. grzywny na rzecz Gminy Żydowskiej w Katowicach.

Jako biegli wystąpili dwaj żydzi, rabini: Chamerdes i Schorr. Omawiali oni stosunek żydostwa do chrześcijaństwa, oczywiście jaknajprzychylniej dla żydostwa.

Odmienne stanowisko zajął zapytany o zdanie ks. prof. Archutowski, który mówił o nienawiści żydów do chrześcijaństwa. Poruszył również sprawę mordów rytualnych, ks. Archutowski oświadczył, że oficjalnemu żydostwu tego rodzaju zwyczaje lub praktyki są nieznane. Nie wyklucza jednak przypuszczenia, że istniały, być może, niektóre sekty czy odłamy żydostwa, które używały krwi dla celów magicznych.

Nie przekonało to sądu, który wydał wspomniany wyżej wyrok. Sprawa znajdzie niewątpliwie dalszy ciąg w apelacji.

„Błyskawica" jest organem Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej, której przywódcą jest Józef Grałła. Jest to najpoważniejsza organizacja narodowo - socjalistyczna, usuwająca w cień wszystkie inne.

„Jasne koszule" walczą o Wielką Polskę

SPRAWY DNIA

Bez godności i bez honoru

„na drodze do Białego Żydówka z pochodzenia wywiesiła swastykę na swoim pensjonacie".

Nasz Przegląd, 24 marca 1934 r.

Żydzi są specjalistami od podwójnej buchalterji. Prowadzą ją w każdej dziedzinie. Znakomicie używają oszustwa, jako broni, którą chcą zniszczyć przeciwnika.

Żydzi są narodem starym. Narodem z dużą historją, z dużą tradycją, ale z tradycją podłą. Zatracili zupełnie własną godność, potrafią i lubią sprzedawać swe przekonania, interesy, żony. Żydzi żyją nie dla siebie, ale dla swoich interesów. Czyż istnieje inny naród na świecie, któryby ponad godność własną, ponad honor stawiał zwykłe interesy? Niema. Żydzi walczą z Hitlerem, ale potrafią potajemnie szmuglować towary niemieckie. Potrafią oni nienawidzić nas i pogardzać nami, ale jednocześnie żyć z nas, z naszej pracy.

Naród bez godności — rozkłada inne narody, wśród których żyje.

My Polacy, naród żołnierzy, dla których godność i honor, jako wartości rycerskie, muszą być wysunięte na plan pierwszy, nie możemy zrozumieć, nie możemy tolerować współżycia z żydostwem, współżycia, które rozkłada.

Dziś wywieszają żydzi flagi ze swastyką. Kiedyś z kwiatami na ulicach Warszawy witali niemców, potem kłaniali się bolszewikom, teraz służą dzisiejszym bogom.

Ale co będzie, gdy przyjdzie dzień zmierzchu bogów, dzień, który budzi już dziś ich trwogę?

Jaką przybiorą barwę ochronną wówczas?

Bezpańska ziemia

Od kilku dni prasa donosi o zaburzeniach na terenie Zagłębia Saary. Wykradzenie poufnych dokumentów z wydziału oświaty francuskiego zarządu przemysłowego, wroga demonstracja przeciwko wycieczce studentów z Nancy — wszystkie te wypadki wskazują na wielkie zaognienie stosunków.

Prasa niemiecka twierdzi, że dowodzi to proniemieckich nastrojów w zagłębiu Saary; prasa francuska sądzi przeciwnie, że jest to wodą na młyn Francji, gdyż prowadzi do zwiększenia siły policji międzynarodowej.

Podobno minister Barthou ma w przyszłym tygodniu postawić energicznie tę sprawę w Lidze Narodów. Nie wiemy, czy to co pomoże — Liga swoim ostatnim występem „szynkarskim" zanadto jest wyczerpana... Sytuacja taka była do przewidzenia. Chwiejność i brak decyzji konferencji pokojowej, niewykonanie pianu marsz. Focha: zajęcie Berlina, coby utrwaliło zwycięstwo Koalicji, stały się zrozumiałym powodem konfliktów. Zbytnia troska Lloyd George'a i Wilsona o pokój i sprawiedliwość doprowadzić może do wojny. Takie smutne nieporozumienia wynikają zawsze, gdy rządzi interes międzynarodówek a nie narodów.

Na podwórzu...

Dziecko bezdomne i bezrobotny ojciec

Rozlegają się tony skrzypiec. Wyglądam przez okno. Na środku podwórza dużego domu stoi maleńka, mająca na oko 7 do 9 lat, dziewczynka. Gra na skrzypcach. Obok człowiek w wyszarzałym płaszczu z harmonją na kolanach siedzi na składanym stołku. Grają „Tangolitę". Dziecko jest ubrane w kusą sukienkę i czarny fartuszek, ma nagie czerwone od zimna kolana. Bladziutka twarzyczka, sine, zziębnięte paluszki.

Obok chłopiec, syn dozorcy, ugania za piłką. Dziewczynka smutnemi, o jak strasznie smutnemi oczami przygląda się temu innemu dziecku. Szczęśliwe, może swobodnie biegać i bawić się, a ona...

Wychodzę na podwórze i zbliżam się do grających. Daję dziewczynce kilkadziesiąt groszy. Wyciąga chudą rękę i przygląda mi się uważnie. Zbliska wydaje się jeszcze więcej zbiedzona, niemal przezroczysta. Zaczynam rozmowę z jej towarzyszem.

Cóż, bezrobotny. Pracował w jakiejś fabryce, nieźle mu się powodziło. Potem przyszła bieda, wyrzucili na bruk, żona umarła przy porodzie, został sam z córką. Dziecko zdolne do muzyki, uczyło się gry na skrzypcach, gdy jeszcze ojciec pracował. Teraz przydało się. Chodzą po podwórkach i grają. Dobrzy ludzie rzucą kilkadziesiąt groszy. Aby wyżyć. Mogliby zarobić więcej, ale grają niewiele, żeby nie przemęczać dziecka...

— — — — — — — —

Historja jak tysiące innych. Mało kto tem się przejmuje, przecież nędza jest na porządku dziennym. A jednak ten przykład, jeden z tysiąca podobnych, to skutki obecnego ustroju. I mogą panowie Miedzińscy w Sejmie mówić wiele i rozpływać się w zachwytach nad dobrą gospodarką krajową, nad zmniejszaniem się bezrobocia, nie przekonają żadnego, niezupełnie zasklepionego w egoizmie członka społeczeństwa polskiego, że dobrze jest w Polsce. Bo mówić, że dobrze jest mogą ci, którzy rozbijają się autami i mają mocno wypchane portfele i których nędza społeczeństwa niewiele obchodzi. Nie powie jednak tego ten, kto ma w piersi serce naprawdę polskie, które boleje nad nędzą szerokich mas społeczeństwa i pragnie gorąco poprawy.

— — — — — — — —

Znowu dochodzą mnie tony skrzypiec. Teraz gra kobieta, a dziecko stoi obok i spogląda do góry. Może ktoś rzuci grosz jakiś.

— — — — — — — —

Czy zamknąć okno, aby nie słyszeć tych jękliwych tonów, przypominających niedolę dnia dzisiejszego? Nie. Należy skupić się w sobie, zacisnąć zęby i ruszy do boju o Polskę nową, Polskę narodwą, Polskę Wielką, w której nie będzie płaczących w bezsilnej rozpaczy, że nie mogą utrzymać rodziny.

Strajkujący robotnicy burzą się...

Gwardja pod gradem kamieni — Policja użyła broni

NOWY YORK 25.5. Waszyngtońskie koła rządowe omawiają z niepokojem wzrost ruchu strajkowego. Sytuacja w Toledo (Ohio) znacznie się zaostrzyła. Również w Minneapolis strajk robotników automobilowych przybrał groźne rozmiary. W San Francisco zastrajkowało przeszło 25.000 robotników portowych. Żegluga nadbrzeżna została przerwana. W Nowym Orleanie robotnicy portowi, w tej liczbie 30 murzynów, usiłowali przeszkodzić w gaszeniu pożaru na parowcu włoskim „Ida". Policja była zmuszona do interwencji i do użycia broni. W przemyśle metalurgicznym grozi wybuch strajku powszechnego. Robotnicy zapowiedzieli strajk generalny na dzień 16 czerwca, o ile do dnia 10 czerwca ich postulaty nie zostaną uwzględnione.

NOWY YORK 25.5. Z East-Chicago w stanie Indiana donoszą, że 2 policjantów zostało zastrzelonych w chwili gdy zatrzymywali podejrzane auto w odległości kilku kilometrów od miasta. Sprawcy morderstwa znikli bez śladu. Jest rzeczą niemal pewną, że należą oni do bandy Dillingera.

NOWY YORK 25.5. W miejscowości Toledo w stanie Ohio doszło do nowych zaburzeń. Tłum strajkujących, złożony z 1.500 osób zaatakował zabudowania Autolite Factory. Gwardja narodowa została obrzucona gradem kamieni. Dokonano licznych aresztowań. Sytuacja jest bardzo poważna. Policja obsadziła wszystkie drogi, wiodące do miasta, ponieważ krążą pogłoski, że z Chicago i Detroit udały się liczne grupy komunistów do Toledo na pomoc strajkującym.

Żydowscy aferzyści z Serocka

Wczoraj z polecenia władz prokuratorskich aresztowano prezydjum Żydowskiego Banku Spółdzielczego w Serocku.

Aresztowanych: Chaima Rosenberga, prezesa banku, Icka Szwarca, wiceprezesa oraz sekretarza banku Jude Cymermana — przewieziono na Pawiak.

Powodem wkroczenia władz prokuratorskich było wykrycie szeregu nadużyć i malwersacyj.

Żydzi biją klientów..

Wczorajszy „Kurjer Warszawski" nr. 141 podaje:

Żona urzędnika ubezpieczalni, p. Helena M., nabyła w sklepie z obuwiem Icka Topaza przy ul. Leszno parę białych pantofli za 15 zł. Przyszedłszy do domu pani M. spostrzegła, że zamiast nowej pary zapakowano jej starą, podniszczoną. Poszkodowana wróciła do niesumiennego kupca z żądaniem dania jej nowej pary.

Zarówno personel sklepu, jak i sam Icek zaprzeczyli, jakoby zaszła zamiana. Wynikła awantura, przyczem, jak twierdzi Icek, pani M. rzuciła w niego pantoflem. Wówczas cały personel — zamknąwszy sklep — rzucił się na klientkę i poturbował ją dotkliwie.

Dopiero przechodzący policjant wybawił amatorkę topazowych pantofli z opresji. Pobitą panią M. opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

Samoloty płoną

Pożar lotniska w Algierze

PARYŻ 25.5. Na lotnisku wojskowem w La Senia koło Oranu (Algier) wybuchł groźny pożar. Płomień ogarnął wszystkie hangary. Pomimo bohaterskich wysiłków załogi udało się uratować zaledwie kilka samolotów. Straty wynoszą kilka miljonów franków.

Aby handel szedł

Wielki kapitał nie liczy się z kosztami

PARYŻ 25.5. Pomiędzy Paryżem a Nową Zelandją i wyspami Hawajskiemi wprowadzono bezpośrednią komunikację telefoniczną. Trzyminutowa rozmowa ze stolicą Nowej Zelandji Auckland kosztuje 700 złotych. Jest to najwyższa taksa, pobierana za międzylądową rozmowę telefoniczną. Komunikacja ta służy do rozmów przedstawicieli wielkich firm handlowo - przemysłowych a czasem i dla przyjemności zblazowanych miljonerów - utracjuszy.

Tajemniczy wybuch

Dwuch górników poniosło śmierć

W podziemiach kopalni „Anna" w Pszowie, w czasie pracy nastąpił groźny wybuch. Dzięki wszczętej natychmiast akcji ratunkowej, wydobyto na powierzchnię 5-ciu górników, z których dwaj, Kubica i Ogórczy byli już martwi.

Rzeczoznawcy nie potrafią wytłomaczyć przyczyn tajemniczego wybuchu, gdyż w kopalni tej nigdy nie zauważono gromadzenia się gazów. Ludność komentuje szeroko wypadek, snując domysły na temat wykrycia nowych, tajemniczych sił, które kryją się w łonie ziemi.

Nareszcie przestaną mordować słonie

Sztuczna kość słoniowa

BERLIN 25.5. Na posiedzeniu związku chemików niemieckich w Kolonji wielkie zainteresowanie wzbudził odczyt jednego z członków związku o możliwości otrzymywania sztucznej kości słoniowej drogą chemiczną. Prelegent wykazał w swym odczycie, że z połączenia kwasu karbolowego, powstającego w czasie koksowania węgla, z formaliną uzyskuje się masę, posiadającą wszelkie właściwości naturalnej kości słoniowej.

Po przeprowadzeniu kilku dodatkowych prób zebrani postanowili przystąpić do utworzenia spółki celem finansowania wynalazku.

Spowoduje to potanienie kości słoniowej oraz zmniejszy rozmiary tępienia słoni, które np. nad jeziorem Csad w Afryce Północnej zostały doszczętnie wymordowane.

Jak pies z kotem żyją Japończycy z bolszewikami

LONDYN 25.5. Z Tokjo donoszą, że przed paru dniami grupa demonstrantów w Chabarowsku ostrzeliwała z rewolwerów konsulat japoński. Poza wybiciem kilku szyb kule nie wyrządziły poważniejszej szkody. Rząd japoński zwrócił się za pośrednictwem swego ambasadora w Moskwie z ostrym protestem przeciwko tego rodzaju wrogim demonstracjom, domagając się wdrożenia śledztwa celem wykrycia sprawców zamachu. Rząd sowiecki wyraził ambasadorowi japońskiemu swe ubolewanie, oświadczając, że ostrzeliwanie konsulatu było „wynikiem nieszczęśliwego wypadku".

Zabił brata

w kłótni o majątek

W osadzie Łosice (pow. Konstantynowski), na tle sporu majątkowego, Józef Tarlicki, wystrzelił z rewolweru, trafiając w brzuch brata swego, 32-letniego Antoniego, rolnika. Rannego pogotowie prywatne przywiozło do szpitala Dz. Jezus, gdzie wkrótce zmarł. Bratobójcę aresztowano.

Wyjazd Ojca Św. na wakacje w okolice Rzymu

RZYM 25.5. Ojciec Święty wyjeżdża w końcu przyszłego miesiąca do Castel Gandolfo, gdzie zabawi od 3-ch do 4-ch miesięcy. Papieżowi będą towarzyszyli szambelani świeccy i duchowni oraz prałaci domowi Jego Świątobliwości.

Peruwjański temperament

Posiekali się o politykę

NOWY JORK 25.5. Z Limy donoszą, że miasto żyje pod wrażeniem krwawego dramatu, jaki rozegrał się na tle walk wewnętrzno - politycznych w Peru. Poseł i były minister Ernest Serro, brat zabitego w roku 1930 prezydenta Peru Sanchezza Serro, którego rocznica śmierci obchodzona jest jako dzień żałoby narodowej, wyzwał na pojedynek dziennikarza Mero za to, że w jednym z miejscowych dzienników obraził pamięć zamordowanego prezydenta. Pojedynek odbył się na szable na niesłychanie ostrych warunkach. Przeciwnicy walczyli z taką zaciekłością, że omdlałych i ociekających krwią z licznych ran przewieziono ich z miejsca spotkania do szpitala, gdzie obaj walczą ze śmiercią.

Trzecie dziecko króla Leopolda

Czy będzie chłopiec?

BRUKSELA 25.5. Królowa belgijska Astrid, która przebywa obecnie na zamku Stüyvenberg pod Brukselą, oczekuje w najbliższym czasie przyjścia na świat potomka. Jak utrzymują w kołach zbliżonych do dworu, o ile urodzi się chłopiec otrzyma on imię Alberta na cześć zmarłego króla.

Dancing „Młodych Mrówek"

Sekcja Towarzystwa Pomcy dla Inteligencji, „Młode Mrówki" — urządzają dziś, t. j. 26 b. m. w salonach „Yacht Klubu Oficerskiego" na wyb. Kościuszkowskiem dancing, z którego dochód przeznaczony jest na pomoc dla inteligencji.

Początek o 20-ej. Stroje wizytowe. Wstęp 3 zł.

PRZYJACIÓŁ „SZTAFETY" PROSIMY O ZGŁASZANIE DO ADMINISTRACJI ADRESÓW OSÓB (ZAMIESZKAŁYCH NA PROWINCJI), KTÓRE MOGŁYBY SIĘ ZAINTERESOWAĆ NASZYM DZIENNIKIEM.

Wszelkie należności dla Administracji „Sztafery" prosimy przekazywać wyłącznie za pośrednictwem P. K. O. konto Nr 28 659 „Sztafeta" Spółka z ogr odp. Warszawa. Dla uniknięcia pomyłek prosimy o wyraźne zaznaczanie celu wpłaty (na prenumeratrę dziennika lub tygodnika i t. p.), na odwrotnie blankietu nadawczego P. K. O.

REPERTUAR

TEATRY

TEATR WIELKI: Dziś „Trawiata", jutro „Pan Twardowski"

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Szklanka wody" Scribe'a

TEATR POLSKI: Dziś i jutro: „Kajus Cezar Kaligula" Rostworowskiego.

TEATR NOWY. Dziś i jutro komedja „Migo" Acharda.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY. Dziś i jutro komedja „Cudze dziecko" Szwarkina

KAMERALNY: Dziś i jutro: „W małym domku" Rittnera.

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: O godz 7 m. 10 misterjum „Tajemnica mszy świętej"

Dziś i codziennie o godzinie 7 min. 10 wiecz na dziedzińcu kość. Św Krzyża (Krak Przedm 1) odgrywane jest przez Zespół Artystów Teatrów Warszawskich przepiękne misterjum p. t. „Tajemnica Mszy Świętej" Calderona. W widowisku udział biorą chóry pod kier prof Maklakiewicza

Przepiękna treść misterjum, barwne kostjumy jak również wspaniała gra aktorów ściągają każdego wieczora tłumy widzów

Czysty dochód z tej imprezy przeznaczony jest na kolonje dla najbiedniejszych dzieci.

Bilety w cenie od 49 gr do 2 zł. należy zawczasu nabywać w kancelarji parafjalnej — Krakowskie Przedmieście Nr. 1.

RADJO

Sobota, dnia 26 maja

7.00 Pocz. aud. 12.05 Konc. ork. salonowej T. Seredyńskiego. 15.20 Piosenki hiszpańskie, 15.35 Chw. lotn. i gaz. 15.40 Aud. dla chorych. 16.20 Lekcja jęz. francuskiego. 16.35 „Deszcz perel". 17.20 Tr. uroczystości otwarcia ośrodka wodnego Rodziny Urzędn na Wiśle. 17.40 Odczyt. 18.00 Tr. nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00 Nowości progr letniego 19.25 Kwadr. poetycki. 20.00 Koncert Chopinowski, 20.30 Skrzynka pocztowa tech. 20.45 Program na niedzielę. 20.50 „Z biegiem Wisły" popularne melodje polskie w wyk. ork. P. R. z udz solistów. 22.00 Muzyka taneczna, 23.05 Kukułka wileńska. 24.00 Koniec audycji.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

Dlaczego mleko jest drogie?

Szanowny Panie Redaktorze!

„Sztafeta pisze prawdę „Sztafeta jest organem ludzi pracy, organem ludzi pracy nietylko miast lecz i wsi także.

Otóż w imię prawdy i w obronie ludzi pracy wsi — rolników, których dobrobyt stanowi o dobrobycie narodu polskiego, piszę list ten do Pana Redaktora w związku z artykułem jaki ukazał się w Nr. 24 „Sztafety" z dn. 25.5 r. b. p. t. „Walka o tanie mleko w Warszawie".

Piszecie, panowie, w tym artykule o wysokiej cenie mleka w Warszawie, wynoszącej gr. 35 za litr w detalu i piszecie, że rolnik — producent otrzymuje w hurcie za litr mleka dostawionego do Warszawy gr. 25.

Tak nie jest. To jest tylko cena teoretyczna, ustanowiona w t. zw. komisji notowań cen mleka, w której to komisji zasiadają przedstawiciele organizacyj rolniczych oraz przedstawiciele kupiectwa hurtowego (w około 70 proc. żydowskiego).

Do cen ustalonych na komisji hurtownicy handlu mlekiem (w 70 proc. żydzi) jednak nie stosują się i od cen hurtowych obcinają producentom mleka przeciętnie o 22,5 proc. ceny hurtowej. A producenci mleka — rolnicy są bezsilni i muszą godzić się na ceny, które im płacą hurtownicy mimo że stosownie do uchwał komisji powinien płacić więcej.

Zrobimy teraz obliczenie i weźmy za podstawę cenę mleka w detalu 35 gr. za litr czyli w hurcie gr. 25 za litr. Hurtownik od tych 25 gr. obcina 22,5 prc.o gr. 5,62, transport do Warszawy, (koleją lub kolejką) przeciętnie wynosi gr. 4 od litra, transport do kolei czy kolejki przeciętnie gr. 1 od litra. W tych warunkach producent — rolnik za litr mleka otrzymuje 14,38 gr., transport wynosi 5 gr. od litra, hurtownik (przeważnie żyd) pobiera 10,62 gr., detalista zarabia 5 gr. A gdzie koszty udoju mleka, amortyzacja baniek i t. p.? Co więc zostaje producentowi? Teraz zaś cena mleka detaliczna wynsoi gr. 30 za litr, hurtownik (żyd przeważnie) zarabia swoje 10 gr. zawsze od litra, detalista zarabia swoje 5 gr. zawsze, przewóz kosztuje to samo, czyli producentowi - rolnikowi pozostaje około 10 gr. za litr mleka (a gdzie koszt udoju, paszy i t. p.).

Czyż więc w tych warunkach może być rolnikowi dobrze, gdy za mleko otrzymuje około 10 gr., za klg. kartofli obecnie około 2 gr., na klg. żyta — okoł 10 kg.? Czyż może on dać w tych

Czyż więc akcja „Szatfety", tak mieście? A podatki i świadczenia publiczne są nietylko zachowane z czasów przedkryzysowych lecz nawet znacznie podwyższone.

Czyż więc tak słuszna akcja „Sztafety", tak słuszna zresztą, nie powinna skierowana w stronę hurtowników handlu mlekiem (przeważnie żydów), którzy z jednej strony odzierają konsumentów mleka a z drugiej — wyzyskują producentów?

Przyjaciel „Sztafety"
Rolnik z grójeckiego.

Najmłodsi

Wśród listów, napływających do redakcji, wiele jest listów od młodzieży gimnazjalnej, świadczących o tem, że hasła nasze znajdują odzew nietylko w młodem, ale i w najmłodszem pokoleniu. Jeden z tych listów ogłaszamy poniżej:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

My, uczniowie gimnazjalni, chcemy powinszować „Sztafecie" jej szybkiego rozwoju i tego, że trafiła wszędzie, niosąc szczytne hasła Obozu Narodowo-Radykalnego.

Dzisiaj każdy: biedny i bogaty, stary i młody, robotnik, chłop, rzemieślnik i inteligent czyta „Sztafetę" z miłością w sercu i z uśmiechem na ustach, jak opismo, które wskazuje drogę prawdy i sprawiedliwości.

Dzięki „Sztafecie" robotnik wie, że komuniści i socjaliści wiodą go do zguby. Dzięki „Sztafecie" robotnik zrozumiał także, że narodowcy, to nie „burżujska" Endecja, lecz — dbające o los polskiego człowieka pracy — młode zastępy O. N. R.

„Sztafetę" kupuje każdy prawdziwy Polak. Zwalczają ją jedynie żydzi i ich pachołkowie.

Także i my, najmłodsi sympatycy O. N. R., kupujemy i czytamy jego organ, umacniając się w swych przekonaniach narodowych. Teraz nie jesteśmy rozdzieleni na obozy gdyż wszyscy, czy to z pod znaków Endecji, czyto z pod znaków P. P. S., stanęli pod sztandarem O. N. R.

Dlatego z wyrażonemi w tym naszym wspólnym liście poglądami będą się solidaryzowali napewno wszyscy nasi koledzy z wyjątkiem nielicznej garstki żydów i ich satelitów, których niedługo przepędzimy.

„Już zwycięstwa dzień nadchodzi!"
Czołem. „Sztafeto"!

Klasa V
jednego z gimnazjów warszawskich.

IDZIEMY NAPRZÓD

Naród żołnierski

Od czasu powstania Obozu Narodowo - Radykalnego snują się po ulicach Warszawy obozowcy w mundurach i z mieczykami Pozdrawiają się podniesieniem ręki.

Czynniki wrogie Obozowi, żydzi zwłaszcza, usiłują w tym objawie społecznym dostrzeć jakieś naśladownictwo hitleryzmu, czy faszyzmu, jakiś obyczaj obcy, zaszczepiony w Polsce sztucznie. Jakby mundur czy pozdrawianie się napół wojskowe nie miało z duszą polską nic wspólnego!

A tymczasem dusza polska — to przecież od wieków dusza żołnierza. Zamiłowanie do munduru wojskowego, szczycenie się nim, gdy się go nosi jest czemś w Polsce powszechnem. W polu Polak odznacza się walecznością często graniczącą nawet z szaleństwem i w czasie wojny budził podziw sprzymierzeńców i wrogów. W dniach zwycięstwa, a także i w dniach klęski cechowała polskiego oficera i żołnierza dobra postawa! odżywały wspomnienia Grunwaldu i Chocimia, a w chwilach trudnych cienie Cecory...

Ten powszechny w Polsce pociąg do munduru wojskowego, lub przypominającego wojskowy do odznak zewnętrznych, będących odbiciem form wojskowych nie jest wcale skłonnością do paradowania, do strojenia się w pawie piórka, lecz ma uzasadnienie głębsze w duszy żołnierskiej narodu. Naród polski poprostu kocha mundur; kocha swoje wojsko i to wszystko, co mu je przypomina. Wszelkie przedstawiania tej sprawy w innem świetle, to wypaczanie rzeczywistości tak samo sztuczne, jak kopanie z jakiegokolwiek tytułu przegród między armją, a narodem.

Taka przepaść wytworzyć się nie da w dzisiejszem państwie narodowem, w którem obronę swych granic spełnia cały naród, a tylko w czasie pokoju obronę tę przysposabia na przyszłość ta część narodu, która nosi mundur wojskowy. W deklaracji Obozu Narodowo - Radykalnego powiedzieliśmy z całem poczuciem wagi tych słów, że „państwo polskie powinno być organizacją zbrojną Narodu, w której duch żołnierski przenika Naród, a duch narodowy armję służba zaś wojskowa stanowi zaszczytny obowiązek i najważniejszy etap wychowania narodowego".

Uważamy, że organizacja państwa narodowego ma przedewszystkiem na celu zabezpieczenie jego granic przed wrogiem zewnętrznym; to jedynie poręcza ludności możność spokojnej pracy. Najazd nieprzyjacielski jest klęską straszną dla wszystkich.

Stąd Naród i jego armja — to właściwie jedno. Naród musi być ożywiony duchem żołnierskim, jego zaś wojsko musi być armją narodową. Wtedy zrastają się w jedną całość i czynnych wojskowych od chwilowo nieczynnych odróżnia tylko brak munduru.

W takich warunkach służba wojskowa — to nie tylko spełnienie powinności, przepisanej ustawą, ale także jeden z najważniejszych okresów w wychowaniu młodego człowieka. Wtedy musi się on nauczyć karności i obowiązkowości bezwzględnej i oswoić z myślą, że każdej chwili może zostać powołany do położenia życia w obronie Narodu.

Ci Polacy, którzy dzisiaj z niechęcią patrzą na mundury wojskowe, powinni pamiętać, że godząc w te oznaki zewnętrzne żołnierskiego ducha, trafiają równocześnie w instynkty, będące podwaliną potęgi Narodu i jego państwa.

Jeżeli to drażni naszych wrogów wewnętrznych, to rozumiemy ich dobrze i wiemy co sądzić o ich zamiarach.

Za wypowiedzenie opinji

O protektorze żydów na uniwersytecie

skazano redaktorów na 4 miesiące aresztu

Wczoraj w Sądzie Okręgowym znalazła się sprawa z oskarżenia publicznego o zniesławienie prof. Uniwersytetu Warsz. Marcelego Handelsmana Prof. Handelsman jest dziekanem wydziału humanistycznego, którą to godność piastuje poraz 5 zrzędu. Ogół młodzieży orjentuje się doskonale co do pochodzenia prof. Handelsmana, który jest również grubszą rybą masońską.

W związku z wyborami nowych władz w Kole Historyków S. U. W., którego opiekunem jest prof. Handelsman w „Gazecie Warszawskiej" ukazała się krótka notatka zarzucająca profesorowi, iż dla celów politycznych wywiera presje na członków Zarządu i opiekuje się specjalnie swymi pupilami, którzy mu są najbliżsi ze względu na swoje pochodzenie. Rektor Uniwersytetu prof. Pieńkowski skierował skargę do prokuratora. Przygotowano akt oskarżenia przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Gazety Warszawskiej" Edwardowi Bieleckiemu. Jednocześnie, pociągnięto również do odpowiedzialności naczelnego redaktora Stefana Olszewskiego.

Sprawa ta wywołała ogromne zainteresowanie, tak, że sala sądowa a nawet korytarze wypełniły się publicznością. Jako świadek zeznawał prof. Handelsman, który dowodził, że w sprawach naukowych oraz w swych obowiązkach kuratora Koła kierował się objektywizmem, będąc zupełnie obojętnym dla walk politycznych rozgrywających się na terenie Stowarzyszenia o władzę. Jednakże przyznał, że interwenjował w zarządzie Koła w sprawie odrzucenia deklaracji członków Legjonu Młodych.

Na parę dni przed terminem zebrania grupa członków Legjonu Młodych, która nie miała nic wspólnego z Historją, gdyż studjowała na innych zupełnie wydziałach, dla ratowania wpływów żydostwa i sanacji, gremjalnie zaczęła zgłaszać się do sekretarjatu Koła, prosząc o przyjęcie na członków. Zarząd zorjentował się, że do koła napływają elementy, którym nie zależy na pracy, lecz chodzi o politykę i odrzucił cały stos deklaracyj. Członkowie Legjonu udali się na skargę od dziekana Handelsmana, a ten wyłonił specjalną komisję dla załatwienia tych spraw. Artykuł zarzucał również, że profesor ujął się za niejakim Mausbergera, który był zawieszony przez zarząd z powodu niewykonania zobowiązań jakie zaciągnął i nielojalności w stosunku do zarządu. Sprawa Mausbergera nadawała się do rozpatrzenia przez komisję dyscyplinarną uczelni, jednakże profesor uznał, że przewinienie jego pupilka i ucznia nie jest tak ciężkie i wywarł presję, ażeby przywrócono mu prawa członkowskie.

Obrońcy oskarżonych wskazywali wobec Sądu na niebywały fakt, iż naskutek pewnych uchybień formalnych uniemożliwiono się im przeprowadzenia dowodu, że to co było napisane w artykule jest prawdą. Adwokaci bowiem prosili o odroczenie sprawy dla powołania świadków, którzy stwierdzą, że zarzuty pokrywają się z rzeczywistością. Sąd na wniosek prok. Sieroszewskiego postanowił mimo to kontynuować sprawę.

Wśród głosów zbadanych kilku świadków na uwagę zasługuje zeznania byłej prezeski koła Morawskiej, doktorantki Handelsmana, która oświadczyła że „zazwyczaj profesor nie wywierał presji" dla załatwienia spraw deklaracji i Mausbergera. Natomiast inni świadkowie nieuzależnieni od profesora jak np. świadek Kujawski powiedział kategorycznie, że kurator wywierał wpływ a nawet rozkazywał w rozmaitych sprawach, do których nie powinien się wtrącać. Tak było ze sprawą Mausbergera. Na podstawie statutu decyzja zarządu w tej sprawie należała wyłącznie do władz koła a jednak dziekan zmusił zebranych, ażeby zajęli jego stanowisko i zadowolili się ckliwym listem wyrażającym skruchę i przeproszenie. Profesor polecił Kujawskiemu zrzec się kandydatury z listy narodowej do nowego Zarządu Koła, przytaczając jako powód tego niebywałego nakazu fakt rzekomej obrazy jednego z profesorów przez Kujawskiego. Incydent ten był wyjaśniony a mimo to Handelsman zakazał mu wstępu do Instytutu Historycznego a nawet do swego seminarjum i do Koła Hisaoryków. Kujawski nie uląkł się skandalicznej presji i ograniczenia swych praw jako studenta i kandydował do Zarządu Koła.

Przy okazji tej sprawy wyjaśniła się inna kwestja, którą prokurator usiłował połączyć z aktem oskarżenia Mianowicie chodziło o pobicie prof. Handelsmana po pamiętnem Walnem Zebraniu, gdzie kurator nie dopuścił do wprowadzenia do statutu tak zw. paragrafu aryjskiego. Ze zrozumiałych powodów Handelsman utrącił tę kwestję uzbrajając się w formalne kruczki zabraniające rzekomo dyskusji w sprawie żydowskiej. Po pobiciu Handelsmana prasa sanacyjna pompatycznie głosiła, że prof. Handelsman, nie chcąc mścić się na prześladowcach nie ujawnił nazwisk bijących go pomimo, że ich rozpoznał. Zapytany natomiast przez prokuratora na wczorajszej rozprawie sądowej czy napastnicy byli członkami Koła i brali udział w walnem zebraniu, Handelsman oświadczył, że nie może nic powiedzieć, gdyż było ciemno A więc profesor nie rozpoznał napadających go i jego oświadczenie wyzyskane przez prasę wygląda śmiesznie, bo nie przypuszczamy, aby profesor U. W. mógł kłamać przed Sądem.

Po parogodzinnej rozprawie Sąd Okręgowy skazał redaktorów Olszewskiego i Bieleckiego po 4 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny.

MAŁY FELJETON

Nudysta

— Zdejm pan ten krawat!

— Jakto krawat zdjąć?

— Zabroniono!

— Koszule, krawaty, spodnie, wszystko, co może być jednakowe, wszystko co może nosić więcej niż dwie osoby— zdjąć!

— Zdejm pan krawat!

— No rozkaz, to rozkaz — zdejmę.

— Przed godziną wyszło rozporządzenie: znosimy krawaty. Nikt nie może nosić czarnego krawata. Dwóch ludzi z czarnemi krawatami to spisek, to konspiracja, to rewolucja, zamach stanu. Trzech ludzi, pięciu ludzi to „marsz na pelpin" Musimy to zgnieść. Auta pancerne na ulicę. Musimy się bronić, wszyscy przeciw nam.

— — — — — — — —

— Tatele, rozporządzenie czytał?

— Jakie rozporządzenie, co za rozporządzenie?

— Tatele ty wiesz, że zabronili, zakazali, nie dają, nie pozwolą, są przeciwni, tatele, co ty na to...?

— Ty, Srulek, ty powiedz, co zabronili, co?

— Kazali zdjąć, ut tate kazali zdjąć..

— Ty, Srulek, powiedz, co zdjąć, co zdjąć...?

— Tatele, zabronili, zabronili nosić nasze chałaty. Wołają, że to są mundury. Jakie mundury tate? Kto słyszał. Ty i mundur? Skąd mundur? Skąd, ja się pytam? No?

— — — — — — — —

Spać! Od ósmej do domu spać. Obywatel musi być zdrów, musi być wypoczęty, musi dbać o siebie. Państwo przyjmuje podatki, niechętnie przyjmuje coprawda, ale przyjmuje — więc opieka nad obywatelem musi być. I będzie.

Tak postanowiono.

Klub Zdecydowanej Współpracy Zdziecinniałych Starców uchwalił KOŃCZENIE ZGROMADZEŃ PUBLICZNYCH NA ÓSMĄ WIECZÓR. Starsi panowie muszą spać.

Wydano ustawę.

Wszystko dla dobra, wszystko w trosce o obywatela.

Brawo!

— — — — — — — —

W imię wolności! W imię ideałów. Bezzębni uchwalili. Bezzębni z kauczukowemi szczękami.

— Jeść tylko marchewkę, jeść groszek zielony i wysypiać się. Kotleciki cielęce mielone. Mogą być z sałatką. Po zatem nic. Broń Boże, coś gorącego, czegoś z pieprzykiem.. Broń Boże... Czarnej kawy też nie. Nie podniecać się. Nie wolno się irytować. Inhalacja. Masaże.

Wyszło nowe prawo: Wszelkie jadło spisy muszą być zatwierdzone, musi być kontrasygnata.

Durne lex, sed lex.

— — — — — — — —

Na ulicach miasta ukazał się pierwszy wzorowy obywatel. Strój jego nie przypominał w niczem stroju innych ludzi. Miał piórka we włosach, z gałązką oliwną chodził, biegał po ulicach. Jadał tylko groszek i marchewkę, mielone kotleciki. Nie przypominał innych ludzi, ani strojem, ani jedzeniem, ani czemkolwiek, wogóle. Był całkowicie w zgodzie z prawem. Z prawem staruszków. Stał się wzorem.

— — — — — — — —

Oryginalnego człowieka spotkał dyrektor zakładu dla umysłowo chorych. Aż przysiadł. „Wzorowy obywatel" — okazał się jego pacjentem.

— Kto to? Kto to? — pytali wszyscy.

Nie odpowiadał.

Tylko mnie zwierzył się w tajemnicy. Pacjent był to dawny wysoki urzędnik. To on wymyślił te ustawy.

Nic dziwnego.

„en."

Nietylko Żyrardów...

Zawiercie — umarłe miasto

Wielkie piece wygasły — maszyny tkackie stanęły

Zawiercie, wielkie centrum naszego przemysłu, przed paru laty kipiące życiem, rozgwarem pracujących na wszystkie zmiany fabryk, dziś dogorywa zjedzone rakiem bezrobocia.

Wielkie piece dawno wygasły maszyny tkackie stoją bezczynne, z zabudowań fabrycznych opada tynk, a na wielkich halach maszyn wisi pajęczyna.

Grupy ludzi w pełni sił, młodych i starych włóczą się po ulicach w poszukiwaniu pracy, a wędrówka ta jest beznadziejna, gdyż gdzie tu znaleźć pracę, kiedy wszystko zamknięte.

O rozmiarach klęski bezrobocia najlepiej mówi fakt, że fabryka „Zawiercie S. A." zatrudniała 7 tysięcy robotników, a dziś pracuje w niej personel złożony *z kilkudziesięciu osób*, dozorujących urządzeń fabrycznych. A gdzie inne fabryki? Gdzie drugie tyle pozbawionych pracy?

Zawiercie powoli dogorywa...

Syn rabina — i przemytnik

Sąd Okręgowy w Łodzi rozpatrywał sprawę przeciw niejakiemu Toruheimowi, synowi rabina z Bełchatowa — oskarżonemu o przemyt daktyli z Niemiec.

Toruheim został skazany na zapłatę 11.151 zł. 80 gr. tytułem grzywny. Wysoka moralność, prawda?

Kronenberg i policja

Kto tu wygra sprawę?

Do restauracji Adolfa Kronenberga (Brukowa 26) przybyli przedstawiciele policji mundurowej i śledczej. Wylegitymowano wszystkich gości, poczem zatrzymano malarza, który przyszedł po pieniądze za odnowienie lokalu i jednego z gości — jako nieposiadających przy sobie dokumentów. Nadto zabrano i Kronenberga. Wszystkich przewieziono do urzędu śledczego. Tam restauratora więziono aż dwie doby, poczem niezbadany przez sędziego śledczego, został zwolniony.

Po wypuszczeniu Kronenberg podał skargę do prokuratora i komendanta policji zaznaczając, iż — według jego przypuszczenia aresztowanie było zemstą ze strony jednego z funkcjonarjuszów 15 komis., który groził żonie restauratora zemstą.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzi policja 15 komisarjatu.

Konarsztajn skazany na 6 miesięcy więzienia

W sprawie Mendla Kanarsztajna, platynowego blondyna, który wyłudził od Cecylji Lothe 25 tysięcy złotych pod pozorem ożenku zapadł wyrok w Sądzie Okręgowym. O procesie Mendla pisaliśmy we wczorajszym numerze.

Kanarsztajn skazany został na 6 miesięcy więzienia. Po wyroku młodzieniec demonstracyjnie okazywał swoje niezadowolenie, z oburzeniem komentując poszczególne fazy procesu.

—o—

Wyjaśnienie

Jan - Marjan Smoliński, student gm. Marki wyjaśnia, że nie ma nic wspólnego z współpracownikiem „Kurjera Codziennego 5 groszy", Januszem Marjanem Smolińskim.

Praca dla Obozowców

Student U. W. poszukuje pracy w drukarstwie, obeznany z tą dziedziną pracy. Oferty zgłaszać Warszawa, ul. Niecała 12, p. Makowski.

Wspólny pokój dla kolegi. Wiadomość w „Sztafecie".

Żyd w państwowej służbie...

Szantażował i ciągnął zyski dla siebie

Donosiliśmy już o aresztowaniu żyda z Nowego Miasta n. Pilicą Gutmana, który szantażował właścicieli autobusów i wozów ciężarowych wymuszając od nich łapówki, a nawet stałe pensje.

Obecnie dowiadujemy się dalszych szczegółów dochodzenia, prowadzonego przeciwko szantażyście.

Sendera Gutmana zdemaskował właściciel samochodu z Sosnowca, Erwin Roth. Okazuje się, iż Gutman był delegowany z „Ministerjum Komunikacji do Komisarjatu Rządu. Ostatni urząd zaś przydzielił Gutmana, b. kierowcę, na teren 4 kom., w obrębie którego znajdują się zajazdy i postoje autobusów międzymiastowych i wozów ciężarowych.

Jak wiadomo opłata na fundusz drogowy, o ile właściciel wozu przewozi własne towary, wynosi rocznie tylko 200 zł., o ile zaś robi to dla zarobku — 600 zł. Gutman miał być konfidentem, ażeby sprawdzać, czy właściciele samochodów opłacają właściwą stawkę na fundusz drogowy.

Pomysłowy żyd robił to, lecz na własną korzyść, szantażując autobusiarzy. Widywano go niejednokrotnie w towarzystwie policjantów a nawet kierownika 4 kom., Jurczaka. Nic przeto dziwnego, że autobusiarze byli pewni, iż nie jest to konfident, ani szantażysta, lecz prawdziwy wywiadowca.

Obecnie po zdemaskowaniu Gutmana, do policji 4 kom. zgłaszają się liczni poszkodowani autobusiarze, oświadczając, iż będąc pod terorem Gutmana, zmuszeni byli płacić mu tygodniowe pensje.

I tam ich zadużo...

Jak doniosła prasa władze angielskie ograniczyły emigrację żydów do Palestyny. Zarządzenie te zostały podyktowane przez wzgląd na stanowisko ludności arabskiej. Wobec tego w roku bieżącym z Polski będzie mogło wyemigrować do Palestyny nie więcej niż 18 tys. żydów.

Kontyngent ten niestety został wyczerpany — niektóre grupy już wyjeżdżają „na zaliczkę" kontyngentu przyszłorocznego.

Ale „zaliczki" nie zastąpią wszystkiego...

—o—

Groźba strajku

W łódzkim przemyśle cegielnianym przed paroma dniami wybuchnął zatarg.

Wobec tego, że robotnicy i pracodawcy nie doszli do porozumienia, należy spodziewać się strajku. Robotnicy zwrócili się do pokrewnych związków o poparcie ich akcji...

Z przemęczenia

Na stacji telefonów P.A.S.T. przy ul. Piusa XI Nr. 19 upadł przy pracy i doznał potłuczenia monter Kazimierz Przepiórka (Miłoniewska 34). Powodem wypadku było przemęczenie.

Robotnicy polscy we Francji

walczą o pracę

W miasteczkach Saillaumines i Rilly Montigny miały miejsce demonstracje robotników polskich przeciw usuwaniu ich z pracy w kopalniach francuskich Szereg robotników w starciu z policją zostało rannych.

Usuwanie Polaków znajduje aprobatę socjalistycznych związków zawodowych we Francji.

Jak przy tem wygląda socjalistyczna blaga o wspólnej walce robotników?

W krzyżackich zębach

Gdańsk — miasto polskie

Mało jest chyba ludzi w Polsce, którzyby nie znali naszego wybrzeża bałtyckiego. Mało jednak zna Gdańsk — to dawniej — wiernie bijące serce Polski — wierne aż do końca.

O założeniu Gdańska istnieją dwie legendy. Jedna przypisuje założenie tego miasta wnukowi Lecha, który więcej, niż tysiąc lat temu, pobiwszy Duńczyków, łupiących jego ziemie przy ujściu Wisły — założył tam gród Duńsk, z czasem przez zmianę wymowy Gdańskiem nazwany.

Druga legenda podaje, że św. Wojciech, który wśród Pomorzan szerzył wiarę katolicką — założył w ujściu Wisły osadę rybacką i nazwał ją Gidanią. — Z czasem z osady urosło miasto Gdańsk.

Pomorzem rządzili książęta pomorscy, a jeden z nich Mestwin II Niemców do Gdańska zaczął sprowadzać. Od tej chwili zaczęły się roszczenia Niemców do tego miasta. Za króla Łokietka — uderzyły wojska brandenburskie na Gdańsk, a starosta Bogusza nie mogąc sam zamku obronić wezwał na pomoc Krzyżaków — tych wilków w baraniej skórze. Krzyżacy pomogli wprawdzie wrogów wypędzić, ale potem zwrócili się podstępnie przeciw polskiej załodze — wypędzili ją i opanowali zamek.

Tak samo krwawym podstępem zdobyli miasto. W dzień wielkiego jarmarku, który się w Gdańsku zwykle na św. Dominika odbywał, knechci krzyżaccy wmieszawszy się w bezbronny tłum — wyrżnęli w ten dzień 10.000 bezbronnego ludu. Władysław Łokietek, który nie mógł wtedy wojny prowadzić — żeby się Krzyżaków pozbyć zaofiarował im zapłatę za ową rzekomą pomoc. Wielki mistrz krzyżacki zażądał wtedy szalonej sumy 100.000 grzywien srebra. Tej niesłychanej na owe czasy sumy nie podobna było wypłacić, a Krzyżacy, niby poszukując swojej należności przez 9 miesięcy grabili, palili i zajęli całą krainę pomorską.

I tak Gdańsk pod panowaniem krzyżackiem pozostawał aż do czasów Kazimierza Jagiellończyka. Wprawdzie zyskał pod tem panowaniem piękne budowle, stał się głównym punktem wywozu zboża polskiego — „śpichrzem północy“ — ale ludność szlachecka i wiejska, a nawet mieszczanie Niemcy tak byli uciskani przez komturów krzyżackich, że wreszcie połączywszy się ze szlachtą pomorską — wypędzają z zamku załogę krzyżacką — a sam burmistrz z 12-tu posłami jedzie do Krakowa z prośbą o wcielenie całych Prus do Królestwa Polskiego.

Kazimierz Jagiellończyk prośby gdańszczan wysłuchał i w r. 1454 14-tego dnia po Wielkiej Nocy wjechał osobiście do Gdańska. Od tego dnia zaczął się okres najświetniejszego rozwoju miasta — bo król nadał im tak wielkie przywileje — że uczyniły one z Gdańska prawie niezależną republikę kupiecką. A nienawiść do zakonu krzyżackiego była tak wielka, że mieszczanie zniszczyli wybudowane przez Krzyżaków Młode miasto — burząc i równając z ziemią prawie 1400 domów. Jak wielka zaś była wdzięczność dla króla — świadczy o tem po dziś dzień pomnik wystawiony Kazimierzowi w ratuszu gdańskim.

Wierność tego miasta przetrwała wszystkie burze — i wojny szwedzkie — i wojny religijne między protestantyzmem idącym tu z Niemiec a katolicyzmem. I choć protestantyzm rozszerzył się w Gdańsku szybko miasto pozostało jednak Polsce wierne — nawet po pierwszym rozbiorze, który oddał Prusy królewskie z wyjątkiem Gdańska i Torunia królowi pruskiemu. Dobrowolnie Gdańszczanie nie oddali się Prusom. Bronili się i armatami na wałach miasta — i cierpliwością i dyplomacją — bronili się bez najmniejszej nadzieji jakiejkolwiek pomocy od Polski, opiekunki swojej. Dopiero traktat drugiego podziału Polski czyni Gdańsk własnością Prus.

Dlatego to i dziś — mimo to, że na ulicach Gdańska brzmi język niemiecki — z każdego kościoła — z każdego gmachu — z każdego kamienia bije tam duch polski.

Po porażce w Chicago

(m. r.) Porażka w Chicago nasuwa kilka uwag w związku z zestawieniem reprezentacji Polski, natury tak ogólnej, które pomijamy, jak i szczegółowej.

Polityka P. Z. B. zawsze nosiła cechy niezdecydowania.

Skład reprezentacji bokserskiej wysłany do Ameryki był wynikiem bliżej nieznanych założeń P. Z. B. Naszem zdaniem nie powinien był jechać Rogalski, który miał pewne trudności z wagą. „Robienie“ wagi przed meczem z klasowymi zawodnikami, gdzie było potrzeba maksimumu siły i wytrzymałości uważamy za karygodny nonsens, który niewątpliwie się zemścił na wyniku.

Wysłanie Sipińskiego, który jest naogół „koronkowym“ zawodnikiem i w zestawieniu z agresywnością amerykanów wartości specjalnej nie przedstawiał, uważamy za dowód braku orjentacji w kwestji dysponowania materjałem ludzkim.

W przyszłości P. Z. B. powinien bardziej liczyć się z doborem ludzi, i nie kierować miejscowemi sympatjami, a wtedy i wyniki będą inne.

S P O R T

Polscy jeźdźcy, na polskich koniach

Za tydzień przekonamy się o stanie naszej hippiki

Jak już donosiliśmy w dniach 1 — 11 czerwca w Łazienkach, będą się odbywały VII Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne.

Przed tą rewją jeździectwa europejskiego, która przez prawie dwa tygodnie powinna być atrakcją stolicy Polski, należy podsumować nasze możliwości w tej gałęzi sportu, które doniedawna było i nadal być powinno naszą niepodzielną domeną.

Dla przeciętnego człowieka, który posiada jedynie luźny kontakt z życiem sportowem, a który słyszał o głośnych niegdyś zwycięstwach jeźdźców polskich w Ameryce, Nicei i na Olimpiadzie, było rzeczą niezrozumiałą, dlaczego tych sukcesów obecnie odnosić nie możemy. W opinji ogółu powstała pewna niechęć skierowana głównie przeciwko jeźdźcom, których przeważnie niesłusznie czyniono winowajcami zadraśnięcia ambicji narodowej.

Sprawa spadku osiąganych wyników jest nie tyle sprawą spadku formy czołowych jeźdźców, ile kwestją odpowiedniego materjału końskiego.

O doskonałości osiąganych wyników decyduje w pierwszym rzędzie nie tyle przeciętny poziom jeździectwa, ile ilość posiadanych fenomenów końskich, odznaczających się specjalnie umiejętnością skakania. Konie, na których polscy jeźdźcy zdobywali laury, były to konie stare zagranicznego chowu. Konie te już się skończyły. Różnica między wynikami osiągniętemi w roku 1929, a wynikami konkursów nicejskich w r. 1931 pozwala umiejscowić okres załamania się.

Brak koni jest prawdziwą katastrofą, niepozwalającą marzyć nawet o wynikach wybitnych, na poziomie europejskim, gdyż dobry koń decyduje w 80 proc. a jeździeć jedynie w 20

Dla usprawnienia stanu polskiej hippiki można było wybrać bądź drogę kosztowną zakupu koni z zagranicy, tak jak to uczynili Niemcy i Włosi jeżdżąc na koniach francuskich (jedynie Crispa, Borsarelli'ego stanowi wyjątek), bądź też pójść na wychowanie własnego narybku. Departament kawalerji wybrał tę drugą drogę.

Jesteśmy narodem posiadającym po Brazylji największą ilość koni. Posiadamy bardzo wielką liczbę koni przeciętnie dobrych, nie posiadamy jedynie fenomenów końskich. Wychowanie ich nawet w naszych ciężkich warunkach treningowych, bez hal krytych, jest kwestją czasu niemniej przeto przeżywamy teraz okres braków w koniach konkursowych. Wiąże się to z ogólnym remontem koni w wojsku. Ideałem byłoby wychowywanie koni remontowych przez wszystkie gospodarstwa wiejskie, niestety jest to dla chłopów za drogie, gdyż wymaga specjalnego chowu Chłop woli tygodniowe źrebaki zabijać (szczegół dość sensacyjny) na... modne futra damskie, niż ryzykować długą pracę nad koniem.

O ile plan dania własnych koni polskim jeźdźcom zostanie zrealizowany, to możemy być spokojni o berlińską olimpiadę Narazie jednak, na tegorocznych zawodach będziemy posiadali dobrych jeźdźców, lecz na młodych koniach,

Specjalnie wybitnych zwycięstw spodziewać się narazie nie możemy, aczkolwiek możemy być spokojni, że nawet na młodych koniach, przy bardzo wysokiej klasie jeźdźców zagranicznych walczyć będziemy jak równy z równym.

Stronę techniczną i organizacyjną zawodów omówimy niebawem. (j. r.)

—o—

GRY SPORTOWE

(p. s.) W dniu dzisiejszym odbędą się następujące spotkania o mistrzostwo kl. A.: Koszykówka kobieca: Polonia — Makabi, Legja — A. Z. S., Szczypiorniak: Legja — A. Z. S., Ż. A. S. S. — Warszawianka.

W niedzielę dalszy ciąg rozgrywek. Hazena: Polonia — Grażyna, A. Z. S. — Legja. Koszykówka męska: Makabi — Polonia, Strzelec Pr. — Skra, Y. M. C. A. — A. Z. S. W dniu tym rozpoczną się rozgrywki o mistrzostwo rezerw w siatkówce męskiej, oraz dalszy ciąg spotkań o misrzostwo w kl. C. Charakterystyczną cechą tych ostatnich jest to, że większość sędziów stanowią żydzi, którzy (jak zauważono w poprzednich rozgrywkach) swą niewłaściwością, decyzyj i dziwnym wyglądem, niepotrzebnie denerwują zawodników.

CIEKAWY MECZ LEKKOATLETYCZNY A. Z. S. — LEGJA

(j. g.) W niedzielę dn. 27 b. m. o godz. 16.30 na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się mecz lekkoatletyczny A. Z. S. — Legja, z cyklu drużynowych mistrzostw Warszawy w A klasie. Mecz zapowiada się interesująco ze względu na udział czołowych zawodników A. Z. S-u: Kostrzewskiego, Trojanowskiego Wr. I, Twardowskiego, Pławczyka.

Legja stanowić będzie twardy orzech do zgryzienia dla A. Z. S-u ze względu na dobrą formę olimpijczyka Siedleckiego, tyczkarza Klubu i staranne przygotowanie młodych zawodników Legji z doskonale zapowiadającym się Sulikowskim (d. Polonia) b. mistrzem szkół średnich warszawskich na czele.

PAWEŁ DUNIN 12)

ZBRODNIA MICHAŁA FRONCZAKA

Na wniosek właścicieli wielkich kopalń węgla, policja wysadza bieda-szyby. W jednym z nich zginął bezrobotny górnik Wojciech Fronczak. Ten fakt stał się przyczyną zbrodni Michała Fronczaka, praktykanta w fabryce blachy ocynkowanej Samuela Grasberga.

Z córką Grasberga Rachelą nawiązuje romans dyrektor minister Karnicki. Stary Grasberg chce to wyzyskać dla walki z konkurentami na rynku. Dla ułatwienia sobie walki namawia Michała Fronczaka, swego urzędnika do fałszowania ksiąg.

Nieoczekiwanie Michał Fronczak dowiaduje się o strasznej śmierci rodziców w biega-szybie. Za sprawcę zbrodni uważa Fronczak Karnickiego. Próbuje dotrzeć do dyrektora. Siłą wyrzucono go za drzwi.

Karnicki próbuje przeciwstawić się potentatom niemieckim rujnującym polski Śląsk. Pod groźbą utraty pensji i utraty stanowiska ustępuje. Przestaje myśleć o Śląsku, myśli wyłącznie o interesie, o geszefcie. Chce szukać zapomnienia w ramionach żydówki, córki Grasberga.. Racheli.

Fronczak wyrzucony za drzwi daje się pociągnać agitatorowi komunistycznemu żydowi Zimmerowi. Idących ulicą śledzą agenci policyjni.

W małej restauracji Fronczak rozmawia z Zimmerem. Mówi mu, że nie wierzy w socjalizm, bo służy obcym celom, służy żydom.

Do restauracji wstępuje agent policji. Komunista mówi o nim lekceważąco. groźni są jego zdaniem konfidenci, ale do tych trzeba „przemówić z komina“ to wystarcza.

Rachela także szuka Karnickiego. Jest on dla niej jeszcze jedną przygodą. Zostaje jego kochanką. Karnicki przyjmuje jej miłość, przyjmuje z namiętnością i obrzydzeniem. z niesmakiem.

Noc spędza Karnicki wraz z Rachelą w kawiarni-dancingu „Riada“. Jest to wytworny lokal. Tu schodzą się agenci, złodzieje, najwyższej klasy, wielcy spekulanci, wielcy aferzyści, bankierzy i politycy. Tu Karnicki z Rachelą są w swoim żywiole. Muzyka. Występy aktorów. Drogie napoje. Taniec na malutkim kole pośrodku sali.

Karnicki trzymał w ramionach Rachelę; stary walc i stare wino przypominały mu młodość...

Walc „Zapomnienie“ — ah zapomnieć! Jedni chcą zapomnieć o tem, że jutro czekają ich wielkie zadania, wobec których czują się już słabi i bezsilni, inni o tem, skąd pochodzą pieniądze, które tu wyrzucają, jeszcze inni o tem, że głodny i biedny kraj na coś oczekuje, czegoś od nich chce.

Wino i taniec, taniec i kobiety, kobiety i muzyka, muzyka i głupi dowcip i znowu kobiety, byle zapomnieć, zapomnieć! Tylko gdzieś w zaciszu lóż ktoś notował pilnie podsłuchane rozmowy, oglądał zgubione notesy. Pamiętać, pamiętać — to było pragnieniem — czuwającego wroga...

Muzyka przestała grać. Zapłonęły światła.

Obok Racheli i Karnickiego stała w ramionach jakiegoś tęgiego bruneta sama pani Brzdęk - Ryczywolska. Nistąd — nizowąd parsknęła głośnym śmiechem. Widać miała już mocno w czubie.

— Adaś! Adaś — wołała przez całą salę, chodź no tutaj.

„Adaś“ musiał znać dobrze panią Brzdęk - Ryczywolską, bo na dźwięk jej głosu zaczął przebijać się przez gąszcz stolików.

— Słuchajcie — wołała prawie dusząc się od śmiechu pani Brzdęk - Ryczywolska do Adasia i swego tancerza, gdy Adaś był już blisko — pocałujcie się.

Obaj panowie patrzeli z zażenowaniem to na nią, to na siebie. Nie wiedzieli, co to ma znaczyć, zwłaszcza, że zupełnie się nie znali.

— No pocałujcie się — później wam powiem dlaczego. Zaraz, teraz, tutaj pocałujcie się.

Panowie nie wiedzieli co robić. Brzdęk - Ryczywolska była pijana, a pijani są uparci. W końcu przedstawili się sobie i cmoknęli w powietrzu.

— Świetnie, świetnie — wiecie, teraz wam powiem dlaczego powinniście byli się pocałować. Jesteście spowinowaceni. Uszwagrowani, czy jak...

— Przez kogo? — panowie dopytywali się, bo jeden nie wiedział nawet jak drugi się nazywa.

— Przez kogo? Ależ przezemnie — znów wybuchnęła pijackim śmiechem. Przezemnie, moi kochani.

Cała sala ryczała z zachwytu. A to odważna kobieta! Ale się urżnęła! Co powie na to Brzdęk - Ryczywolski? A to temat do plotek! Patrzcie na nich, jakie mają teraz głupie miny!

Istotnie obaj gentlemani uśmiechali się niewyraźnie. Wreszcie cała trójka usiadła przy stoliku i... kazała sobie podać butelkę koniaku.

Znów przyszły „atrakcje“: jakiś tenor, jakaś groteskowa para komików w szkockich sukienkach, znów gołe tancerki — wszystko oklepane, jak zwykle programy „występów artystycznych“ w knajpach.

Do następnego slow foxa Rachelę zaprosił „sam“ hrabia Strumycki. Karnicki, który pod wpływem alkoholu popadł w smętny nastrój zwierzał się Lipowieckiemu:

— Całe to towarzystwo, właściwie banda. Straszne, straszne...

Alkohol różnie na ludzi działa. U niektórych ludzi niskie instynkty, u innych — sumienie. W każdym razie ludzie pijani łatwo dochodzą do porozumienia i wpadają w podobny nastrój. Lipowiecki przyłączył się do poglądu Karnickiego:

— Rzeczywiście. Ta Brzdęk - Ryczywolska i to wszystko. Cała ta banda... Chciałoby się rozpędzić. I młodzież tu już chodzi — patrz pan — wskazał ręką na stolik, przy którym siedziało dwu młodych ludzi, wyglądających na studentów i dwie panienki — zapewne ich koleżanki.

Karnicki spojrzał i zbladł. Widocznie poznał któregoś z siedzących przy stoliku, a jego obecność w „Cafe Riada“ poszła mu nie smak. Odwrócił się tyłem do stolika, wskazanego przez Lipowieckiego.

Siedział tam jego syn. Młody Janu Karnicki, ku wielkiemu zdziwieniu ojca, po ukończeniu gimnazjum oświadczył, że nie chce studjować zagranicą, że wystarczy mu politechnika warszawska. Wogóle Karnicki miewał z nim kłopoty. Na jednej z audjencyj pewna wysoko postawiona osobistość radziła Karnickiemu, by zajął się synem, który jest czynnym członkiem narodowych organizacyj młodzieży. Zresztą uczył się dobrze, tak że Karnickiemu nie chciało się rozpoczynać z synem wojny. O polityce nie rozmawiali; widać było zresztą, że syn świadomie unika tego tematu. Teraz rozmyślał nad tem, jak zapobiec temu, by go syn spostrzegł w towarzystwie Racheli Grasberg?

Wypadki następnych minut rozwiązały szybko tę trudność.

Studenci wstali i poprosili swe partnerki do tańca. Janusz podszedł do swej partnerki, szepcząc:

— Zaczynamy.

Zmieszali się z tańczącemi parami. Przy dźwiękach orkiestry nie słychać było brzęku probówek upadających na posadzkę. Tylko tancerze zdziwili się, czując pod nogami chrobot tłukącego się szkła...

Naraz tańczące pary zatrzymały się. Rozległy się głosy:

— Co to jest?

— Coś tu czuć?

— Łzy mi płyną z oczu!

— Gazy, gazy!

— Uciekać!!!

Wszyscy pędzili ku wyjściu. Dławiący gaz ściskał za gardło i wyciskał łzy z oczu. Opasły żyd, właściciel Cafe Riada, zerwał się jak odmłodzony, pędząc ku wyjściu i wołając:

— Proszę płacić w szatni!

Ale nikt nie zwracał uwagi. Goście, artystki, kelnerzy, barmani uciekali, tłocząc się i depcząc sobie po piętach. Może i nie było powodu do takiej paniki, ale publiczność składała się w dużej części z nerwowych żydów i z takich gości, którzy walell nie zapłacić rachunku.

Karnicki uciekał razem z innymi. W szatni zobaczył jeszcze Janusza. Ten, jeden z pierwszych odebrał płaszcz swój i swojej towarzyszki. Zobaczył ojca. Ukłonił się i szybko zmierzał do wyjścia pociągnięty falą uciekjących. Choćby chciał, nie bardzo mógł zbliżyć się do ojca. Takie było ostatnie spotkanie Karnickiego z synem.

Na drugi dzień — a była to niedziela — Karnicki wstał bardzo późno. Postanowili wracać do Katowic popołudniu.

Oboje z Rachelą czuli się nieświetnie. Alkohol w połączeniu z gazami trawiącemi wywoływał bardzo nieprzyjemne konsekwencje.

Podróż samochodem nie uśmiechała im się. Karnicki żałował, że obrał ten niepraktyczny sposób lokomocji, nie chciał jednak zbytnio afiszować się z Rachelą w Katowicach ze względu na rodzinę — w Katowicach mieszkała jego matka, żona i córka, która często przyjeżdżała do Warszawy.

Niewyspani siedli do samochodu i przez całą drogę dopytywali się szofera ile kilometrów przejechali. a ile jeszcze zostało do zrobienia. Było już ciemno, gdy zbliżali się do Sosnowca.

— Gdzie wysiądziesz? — zapytał Karnicki.

D. c. n.

PRENUMERATA

Ze względu na konieczność dostosowania wpłat za prenumeratę do pełnych okresów kalendarzowych prosimy o wpłacanie prenumeraty według następującego obliczenia. Dla wpłacających za czas od dn. 22 maja do czerwca r. b. 2 zł. 85 gr. Od dn. 1 czerwca do 30 czerwca r. b. 2 zł. 30 gr. Opłaty za pełne okresy kalendarzowe: w Warszawie i na prowincji (z wysyłką): miesięcznie 2 zł. 30 gr., kwartalnie 6 zł 50 gr., półrocznie 12 zł. 50 gr., rocznie 24 zł. Konto P. K. O. Nr. 28.659.

REDAKCJA

Warszawa, Nowy Świat Nr. 47, telefon 6.48-55.

Redaktor przyjmuje od godziny 17 do 18 codziennie.

ADMINISTRACJA

Warszawa, Nowy Świat 39, telefon tymczasowych 2-78-52.

Czynna codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9-ej do 14-ej.

Redaktor odp.: Ryszard Oracz Wydawca: Jan Mosdorf

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, ul. Nowy Świat 47.